№ 19. Łowicz, 8 maja 1914 roku. Rok IV.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Administracja „Łowiczanina" znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego**.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego **Wanny** czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAŹNIA** czynną jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

Posiadam na składzie **dachówkę** w rozmaitych gatunkach, po bardzo nizkich cenach. Wiadomość u Niebudeka na Kostce. 1036-1-1

Ubezpieczajcie WASZE PLONY OD GRADU w Towarzystwie wzajemnego Ubezpieczenia od gradobicia, ‚CERES' w Warszawie Erywańska 16. Ajentura w Łowiczu, w Redakcji „Łowiczanina."

Czytelnia dla wszystkich (STARY RYNEK, dom Gianotti'ego) otwarta w dni powszednie od 4-ej do 8-ej wieczorem, w dni świąteczne — od 12-ej do 4-ej po południu. **Katalog Czytelni po 30 kop.**

KALENDARZ.

† Piątek **Stanisława B. M. P. K. P.**
Sobota Grzegorza Nazj. B. W. D. K.
Niedziela NMP. Łaskawej. Izydora Or.
Poniedziałek Mamerta B. W., Maksyma M.
Wtorek Pankracego M.
Środa Serwacego B. W.
Czwartek Bonifacego M.

*) Św. Stanisław pochodził z rycerskiego rodu Turzymitów, osiadłego w ziemi krakowskiej. Urodził się w Szczepanowie, w dzisiejszym powiecie brzeskim. Od młodości świątobliwym był bardzo, modlił się, pościł i wspierał ubogich. Ukończywszy nauki za granicą, poświęcił się stanowi duchownemu i był prawą ręką Biskupa krakowskiego, Lamberta, a po tegoż śmierci wybrany był jednogłośnie Biskupem krakowskim. Na tym stanowisku starał się gorliwie o uświętobliwienie swych owieczek, budował kościoły i kaplice, wspierał szpitale i troszczył się o ubogich. Panował wtedy w Polsce król Bolesław II Śmiały, wojownik znamienity, ale lekkomyślny i swawolne wiodący życie. Podczas wyprawy kijowskiej dopuścił się cudzołóstwa na Krystynie, żonie księcia kijowskiego Zabrał ją potem do Krakowa i trzymał przy sobie ku powszechnemu zgorszeniu. Biskup Stanisław z obowiązku urzędu swego upominał króla, by odmienił swe życie i poprawił się. Oburzyło to króla mocno i szukał sposobności, by zemścić się na Biskupie. Właśnie niedawno przedtem kupił był Stanisław od niejakiego Piotra Janiszowskiego wieś Piotrowin na rzecz katedry krakowskiej. Janiszowski umarł zaraz potem i z tego król postanowił teraz skorzystać. Zawezwał więc przed sąd swój Biskupa by udowolnił, że wieś kupił i pieniądze złożył. Biskup, nie mając innych świadków, ale ufny w pomoc Boga, polecił otworzyć grób zmarłego w kościele piotrowińskim i kazał mu powstać na świadectwo prawdzie. Zmarły powstał rzeczywiście i zaświadczył przed królem, że pieniądze za wieś otrzymał. Gdy król się nie poprawił, upominał go znowu Stanisław, a wreszcie rzucił nań klątwę. Rozgniewany za to król napadł go raz w kościele na Skałce przy odprawianiu Mszy św. i mieczem roztrzaskał mu głowę dnia 8 maja 1079 roku. Pokutował potem król za tę zbrodnię do końca życia. Gdy Stanisław na Skałce, wielkiemi i licznemi cudami słynąć począł, w r. 1088 do kościoła św. Wacława na zamek ciało jego z wielką czcią i uroczystością było przeniesione. W 175 lat nastąpiła kanonizacja św. Stanisława, za czasu Papieża Jnnocentego IV, a rządów w Polsce Bolesława Wstydliwego.

X.***

Słówko o pracy nad ludem.

Ostoją narodu -- to ziemia.

Nie bez zasady przeto stan, który trzyma straż nad ziemią ojczystą—jest i musi być uprzywilejowanym.

Przez długie wieki tym stanem uprzywilejowanym u nas był stan szlachecki.

Wypadki jednak polityczne, warunki ekonomiczno-społeczne sprowadziły zmianę.

Dziś obok szlachcica, widzimy przy pługu—chłopa polskiego.

Z mroków zapomnienia wysunął się on na widownię dziejową. Stanął na placówce szczytnej, ale zarazem i ważnej.

Sprosta on zadaniu.

Ale w chwili, kiedy ciężkie chmury zawisły nad polską ziemią, kiedy przeto potrzeba jak największego wytężenia sił, aby przetrwać wszystkie przeciwieństwa losu, widzimy, że chłop nasz tak mało jest uświadomiony społecznie, tak słabo rozwinięty w nim duch obywatelski.

Jasno zdaje sobie z tego sprawę ogół inteligiencji polskiej.

To też grupują się szeregi: „działaczy i działaczek ludowych". Z hasłem: „praca nad ludem" spieszą pod strzechy zagród wiejskich w roli kierownika i nauczyciela.

Praca nad ludem! Ważna to rzecz! Ale praca—wiedziona czystą intencją, bez domieszki egoizmu, czy to osobistego czy partyjnego.

Zbliżać się do ludu, aby w barwach jego stroju, zwyczajach, obyczajach—szukać i czerpać zadowolenie artystyczne i estetyczne; wglądać pod strzechę wieśniaczą, aby tam modnie zabić czas, znaleźć rozrywkę...; ze wsi, gdzie idzie twardy, ciężki bój o lepsze — czynić teren sportu społecznego — to nie praca, jakiej wygląda lud, a domaga się dobro sprawy narodowej.

Taka działalność — to krzywda! Nie daje bowiem nic, a zabiera wiele — bo zaufanie ludu. Co więcej — paczy jego ducha i charakter.

Lud wiejski—to nie lalka z szopki ku uciesze i zabawie, wieś — to nie estrada, na którejby się można popisywać.

Praca nad ludem — musi być koniecznie „pracą dla ludu". A więc: prowadzona z całą znajomością wsi, jej potrzeb materjalnych, ze zrozumieniem duszy chłopa, z poszanowaniem jego wierzeń religijnych, jego zwyczajów i obyczajów...

Tylko w takim duchu prowadzona praca dla ludu stworzy nam z chłopa-pachołka olbrzyma-obywatela kraju. A ten olbrzym-obywatel wniesie w społeczeństwo polskie siłę i moc, która nie da nam zginąć. *M. Ł.*

(Dz. Kuj.)

MODLITWA.

Pamięci Anny Haliny Brzozowskiej.

Za spokój duszy, czystej duszy
modlitwa płynie, hej!
Czy litość Boga, ach! poruszy
prośba o spokój czystej duszy,
na którą jasność czynów prószy,
o spokój duszy tej?
Za spokój duszy, czystej duszy
modlitwa płynie, hej!

Na ziemi pamięć się ostała
i nie przeminie, nie!
o tym, jak bliźnich ukochała
miłością, co się w nas ostała,
ta dusza młoda, czysta, biała,
pamiętna ludzkiej łzie...
Na ziemi pamięć się ostała,
co nie przeminie, nie!

Zapomną-ż kiedy ją sieroty,
którym otarła łzy?
w sercu posiała czar tęsknoty
ku dobru, pięknu—w snach sieroty...
Jako słoneczny promień złoty
odeszła w wieczne mgły.
Zapomną-ż kiedy ją sieroty,
którym otarła łzy?

Za spokój duszy, czystej duszy
modlitwa płynie ta...
O, litość Boga niech poruszy
prośba o spokój dla jej duszy!
Przejedna Ojca gniew i skruszy
wdzięczności dla niej łza...
Za spokój duszy, czystej duszy
modlitwa płynie ta...

Stanisław Ostoja-Sieklucki.

WSPOMNIENIE.

W № 15 Tygodnika Łódzkiego *„Przewodnik Katolicki"* z r. b. czytam rozrzewniające opowiadanie Szymona Tokarzewskiego, pod tytułem „Wielkanoc w Ust'-kamienogorsku".

Polacy—katorżnicy: profesor Żochowski, Bogusławski Józef, Gruszecki Adolf, Kosiewicz Benedykt i opowiadający, z okazji uroczystego święta Zmartwychwstania Pańskiego zostali zwolnieni od zajęć i otrzymali pozwolenie wyjścia na palisadę, i tam wśród wycia i ryku rozszalałego wichru, zwanego „burjan", na istnej pustyni, przygnębieni, szarpani tęsknotą, niewywczasowani, długo, w milczeniu, wyczekiwali przybycia pożądanego gościa, który doda im otuchy, pocieszy, uspokoi, niepozwoli upaść na duchu, przypomni chwile, które niegdyś tak uroczyście wśród swoich spędzali, a teraz?!. Czekają — nagle chwilowo wszystko uspokoiło się, nastała cisza. Na Irtysie ukazał się czarny maleńki punkcik, który zbliżał się szybko, przybierał wyraźne kształty; a oni z trwogą patrzyli na rzekę, bali się, ażeby łupina wątła, którą kierował jakiś człowiek, nie rozbiła się, by nie pochłonęła jej woda. Poznają kto jedzie. — Ksiądz Jurgielewicz! — wykrzyknęli jednogłośnie. Lęk ich teraz jeszcze większy ogarnął, lecz znów rzeka się uspokoiła, łódka szczęśliwie przypłynęła do brzegu, oczekiwany gość raźnie wyskoczył i po zwykłym przywitaniu: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — czystym głosem, zaintonował pieśń staropolską: „Wesoły nam dzień dziś nastał,..." Po nad rzekami, fortecą, nad miastem, popłynął radosny okrzyk i oparł się aż o śnieżyste szczyty Altaju, a słońce wyjrzało z obłoków i złote blaski rzuciło na zbolałych, rozśpiewanych wygnańców.

Podobną chwilę z życia na Syberji opowiadał i Albin Makowski, syn Karoliny z Pętkowskich i Witalisa, niegdyś urzędnika pocztowego w Łowiczu.

Albin Makowski, urodzony 20 kwietnia 1844 roku w Węgrowie, uczęszczał do szkół w Piotrkowie Trybunalskim, następnie kształcił się na pozłotnika w pracowni Jodłowskiego w Warszawie. Zdolny praktykant wykazał takie postępy, że wkrótce 1861 roku wysłany został do Raciąża, dla wykonania robót w kościele tamtejszym. Zbliżył się rok 1863, nastały czasy wrzenia w kraju. Pewnego dnia wieczorem, Makowski zajęty pracą, nucił sobie pieśń o ułanie:

„Jaś upada, szabla brzęczy,
burczy chorągiewka,
Na tureckim koniu jęczy
nasza czarnobrewka..."

a tu usłyszał pukanie w szybę i głos: „Hej do broni! jak kto może..." A więc nadszedł czas; odłożył robotę, a prze-

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Wszak przecież sam, nie przymuszony przez nikogo, dobrowolnie w d. 3 maja 1807 r. przy poświęceniu sztandarów w ogrodzie Krasińskich, w Warszawie, mówił co mu serce dyktowało, a podwładne mu wojsko wymawiało za nim: „Pamiętajmy cośmy uroczyście w obliczu nieba i ziemi wyrzekli. Obiecaliśmy wielkiemu Napoleonowi wierność, prawu i rządowi podległość, przełożonym posłuszeństwo, Ojczyźnie krew i życie i że nigdy chorągwi naszych nie odstąpimy".—„I że nigdy chorągwi naszych nie odstąpimy,"— powtórzyły pułki.

Książę życie swoje i losy ukochanej Ojczyzny w ręce Napoleona oddał, lecz ten w talenty Księcia nie wierzył, poświęcenie się Polaków traktował jakoby jakiś obowiązek względem jego osoby, a Ojczyznę ich miał jakby za straszka, uważał, jak się sam wypowiedział *„Pologne est un article"* za jedną z licznych kartek gry dyplomatycznej, wskrzeszał ją, bronił, to znów zrzekał się jej, rzucał na pastwę.

Napoleon dumny, chciał świat zawojować. Polacy — marzyli tylko o wolności dla ziemi rodzinnej, łudząc się nadzieją pomyślności swej sprawy, bili się we Włoszech, przelewali krew w Egipcie, ginęli na wyspie San Domingo, walczyli z Hiszpanami, a i wówczas kiedy Wódz ich nie żył, pamiętając na przysięgę, „nigdy chorągwi naszych nie odstąpimy," w dalszym ciągu toczyli bój morderczy, tamowali wstęp Sprzymierzonym do Lipska. Lecz nieprzyjaciel, będący w przeważającej liczbie, wchodził po trupach do miasta, otoczył ostatnią *„garstkę walecznych"* i zawezwał do poddania się. Bohaterzy sypnęli gradem kul. Sprzymierzeńcy odpowiedzieli salwą i

„Trzask, wrzask, krzyk, płacz był [niemały,
Uszy zdała to słyszały,
. . . . . .
Zaczęła się bitwa sroga
Krew, śmierć, dusza wnet nie droga;
A mąż się do męża kwapił,
Czem kto mógł swego połapił,
Tak że się we krwi mięszali,
Zbroja, trupy, co spadali,
Miecze,.... kordy...
. . . . . .
....nie znać było
Gdzie się zwycięstwo chyliło..."

(Pieśń z 1510 roku).

Zdawało się, że Lipsk tym razem stanie się dla Polaków niejako wąwozem Termopile, w którym dnia 6 lipca 480 roku przed Chrystusem, bohaterską śmiercią legł Leonidas, wódz Greków, a obok niego ułożyło się pokotem na placu boju 300 Spartanów i 700 Tespijów, zniósłszy wprzód 20,000 Persów.

W trakcie tego pasowania się walecznych Polaków, wszedł do Lipska Bernadotte, książę szwedzki, a za nim szły wojska rossyjskie, nadjechał i cesarz Aleksander I, dopiero na widok tego monarchy, pułkownik Rybiński walki zaprzestał i broń przed nim złożył.

A była to godzina pierwsza czy druga po południu, kiedy ustało ostatnie strzelanie i do spokojnego już miasta wjechał bezpiecznie król pruski Fryderyk Wilhelm III z księciem Schwarcenbergiem, a za nimi przybył wkrótce i Franciszek, cesarz austryjacki.

Skończyły się więc trzydniowe zapasy, ustała „Walka olbrzymów", podczas której Sprzymierzeńcy stracili w zabitych i rannych przeszło 51,000 żołnierzy i przeszło 1,900 oficerów.

Napoleon liczył w zabitych i rannych 45,000, wziętych do niewoli 15,000 (między nimi: Króla saskiego z żoną i córką, 20 jenerałów: Lauristona, marszałka Reyniera, Emila, księcia Hessen Darmstadt, margrabiego Wilhelma, hrabiego Badeńskiego, gubernatora m. Lipska i innych), zabrano mu 300 armat, wiele chorągwi i wozów z zapasami wojennemi.

Według sprawozdań jenerałów, artylerja francuska wystrzeliła 220,000 ładunków.

Oczyszczenie pola bitwy z zabitych i rozwiezienie 30,000 rannych po szpitalach trwało 2 tygodnie, — mimo to jednak na wiosnę 1814 roku wieśniacy, podczas uprawy roli, znajdowali jeszcze zabitych po dołach i wąwozach.

(d. c. n.) *Zenon.*

brawszy się odpowiednio, opuścił mieszkanie i wyszedł na punkt zborny. W drodze nieraz

„Gdzie wierzby, gdzie chata,
drzwi stare skrzypnęły,
Skrzypnęły, stanęły,
i chłopak wylata...“

Pod Bolimowem, wśród lasu, stanął w szeregach formującego się oddziału Strojnowskiego, obok Łowiczaków i studentów z Warszawy. Dnia 7 lutego zaświszczały kule, rozegrała się scena krwawa. Makowski nie zraził się poniesioną klęską, zmuszony do ucieczki, podążył w Krakowskie, do Langiewicza. Lecz i tu nie doznał powodzenia, albowiem po kilku potyczkach, po przegranej pod Małogoszczą, z kosynierami znaglony był do przejścia granicy austrjackiej; przytrzymany, został osadzony na kilka tygodni w twierdzy Ołomuńcu. Wypuszczonych na wolność, na nowo zorganizowano i Makowski powrócił do oddziału Langiewicza, następnie rzucony w Lubelskie, służył pod Zameczkiem i w walce pod Zyrzynem dostał się do niewoli. Osadzony w cytadeli warszawskiej, w d. 30 października został wywieziony do Włodzimierza za Moskwę, a stąd na Wschód daleki, w strony sobie obce, w krainę burjatów, do rot aresztanckich w Nerczyńsku, w obwodzie którego kopią złoto, srebro, ołów, żelazo, a zwłaszcza cynę. Po kilku miesiącach wysłany do Irkucka, miasta gubernialnego, za pozwoleniem władzy wykonywał robo. ty pozłotnicze w kościele katolickim tegoż miasta. Po ukończeniu takowych, znalazł się znów w obwodzie Nerczyńskim i bracia Perewałowie w Aleksandrowsku dali mu zajęcie w swej fabryce porcelany, powierzywszy wykonywanie malatur.

30 lat Makowski ciężko pracował w wspomnianej fabryce, został sparaliżowany i tylko dzięki D-owi Dworzaczkowi, nieszczęśliwemu towarzyszowi na wygnaniu a i w fabryce, który podczas przejazdu przez rzekę Angarę, życie postradał,— przyszedł do zdrowia.

Zdawało się, że praca ustawiczna, pozwoli zapomnieć o kraju, stronach rodzinnych, chwilach przebytych;—nie!.. Bo

„Czy wy wiecie, co tęsknota
Za rodzinnym szmatem ziemi?
Co ból serca i zgryzota,
Gdy się nie jest między swemi?
Na mazurskie pola, łany,
Słońce świetlny blask roztacza,
Cicho w wodzie się przegląda
I zbożowy kłos wyzłaca.
Łąka, strojna barwnym wiankiem
Przeróżnego kwiecia, ziela.
Poruszana wiatru dechem
Zda się nucić pieśń wesela.
Strumień płynie wśród gęstwiny,
Niezabudka się uśmiecha,
I tęskliwą pieśń dziewczyny,
W dal unoszą ciche echa...“

(Emo)

A tu tego nie ujrzysz, tu bór nim zaśnie, nie opowiada chwały Bożej, leszczyna nie podniesie swych listków do góry, król—dąb nie pomruknie, sosna nie uroni balsamu, mocnej woni żywicy, tu drzewa się nie modlą, nie odmawiają pacierzy: Osiczyna nie drży lękliwie, iż dała drzewo na krzyż Zbawiciela świata, nie jęczy cicho, nie płacze tu brzoza, nie pomrukuje z cicha swemi warkoczami. Kraj tu inny, inni ludzie!

Tęsknota, to ból straszliwy, który się wżera w krew i kości, to też z talentem opisuje w swoich „Szkicach“ *Szymański*, jak zimową porą, wśród największych śniegów i najcięższych mrozów, zobaczywszy przed swym oknem wróbla, również zbolały żydek, niejako modli się do niego, prosi i błaga, zapytując ze łzami, kiedy z Polski przybył, czy żona jego żyje, czy fasola kwitnie... Wróbel świergotał, a żyd rzewne łzy wylewał.

Makowski i inni Polacy, z którymi się tu spotykał, straszliwe dni przeżywali, schli prawie z tęsknoty. Jedyną pociechą dla nich była modlitwa. To też powtarzali słowa *Wieńczysława*:

„Pani Jasnogórska, Polski Matko droga,
Luba Opiekunko drogiej naszej ziemi,
Jęły się serc naszych: straszny ból i trwoga,
Skropiły się lica ócz łzami rzewnemi...“

Biedacy! rzadko widywali księdza, nie mieli kościoła, kaplicy, domu, w którymby mogli wspólnie chwalić Boga i żebrać o pomoc, ratunek. Bracia Perewałowy przypatrywali się nędzy tych zrozpaczonych wygnańców, uwzględnili przeto prośbę Makowskiego, oddali mu i jego rodakom do użytku budynek, który stał opuszczony, a nawet wystarali się o pozwolenie władzy na urządzenie w tym budynku kaplicy. Ubodzy wygnańcy w chwilach, wolnych od zajęć obowiązkowych, sami stanęli do pracy, ujęli w ręce piły, topory, młoty i z zakupionego drzewa zaczęli reperować budynek, stawiać ołtarz. Wykonali spowiednicę (Konfesjonał), ktoś wyrzeźbił pasyjkę, urządzili świeczniki, a Makowski, główny kierownik tych robót, przemyśliwał nad zbudowaniem organu własnego pomysłu, o którym marzyli wszyscy towarzysze, na kupno nie mieli środków odpowiednich, a o wykonaniu — nie mieli pojęcia. Kiedy tak praca wre na dobre, ktoś zawiadomił Polaków, że ks. Kapelan w pobliskości i lada dzień stanie w Aleksandrowsku. Pracowano więc z życiem, usilnie, ustawiono ołtarz, zawieszono wizerunek Częstochowskiej Matuchny, stanął krzyż, lichtarze, cały budynek przybrano w kwiaty i zieleń: jeden Makowski nie uporał się ze swym dziełem. Przybył wreszcie ks. Kapelan, niebyło tu niedowiarków, wszyscy wierzący, a więc powitali miłego Gościa serdecznie i wprowadzili go ostentacyjnie do zaimprowizowanej kaplicy. Ks. Kapelan przyglądał się wszystkiemu zachwycony, podziwiał pracę samouczków, poświęcenie się ich.—Wyszedł ze Mszą Świętą. Słuchali takowej Polacy na klęczkach i modlili się gorliwie, byli obecni i mieszkańcy osady, którzy przybyli z ciekawości na tę uroczystość. Po skończeniu Mszy Św. ks. Kapelan wypowiedział parę słów dziękczynnych, zwróconych do tych, którzy tyle trudu i czasu ofiarowali dla urządzenia domu na chwałę Boga w Trójcy jedynego, podziękował i braciom Perewałowym za ich uczynek szlachetny, poczym zaśpiewał: „Święty Boże, Święty Moc-

To i owo u nas.

Daniel — bandyta, Daniel — zwierzę w ludzkim ciele, szerzące postrach wśród spokojnej ludności—zostało wreszcie upolowane. Kula sprawiedliwości położyła kres jego istnieniu, a zimne fale Pilicy ukołysały go do snu wiecznego.

Odetchnęliśmy!...

To ustawiczne przeglądanie gazet, to ustawiczne wyszukiwanie w nich wieści o Danielu—nużyło nas niepomiernie. Ileż bo czasu przeznaczonego na sen, na rozrywki, lub tym podobne cele, marnowaliśmy, śledząc ruchy bandyty i manewry ścigających go organów sprawiedliwości.

Te sensacje — zawsze wytrącają nas z równowagi i zakłócają normalny bieg życia naszego. Dziś—pływa Daniel w Pilicy, wisi Nowak, czy Hartwich na oknie—nic to. Jutro, lub pojutrze będzie Ronikier, będzie sprawa Bispinga—zatym nowa sensacja—przy której znów zmuszeni będziemy wziąć gazetę do ręki i czytać. Inaczej bowiem nie będziemy *au courant* spraw społecznych — nie będziemy nic wiedzieć.

Czytamy też w takich razach zapamiętale—gazety są rozchwytywane. Jeden przez drugiego stara się wiadomości sensacyjne wyczytać wcześniej. Nawet analfabeci kupują wtedy gazety—i poszukują takich, którzyby im wyczytali co w nich „stoi“.

A gdy minie sensacja — zapominamy wnet o istnieniu gazet, jakby sprawy społeczne stanęły na martwym punkcie, jakby świat cały, poza nami istnieć przestał.

Jeżeli tedy weźmiemy pod uwagę, iż czytywanie, już nie mówię książek, bo do tych przeważnie nie mamy zdrowia, lecz tylko gazet, zwiększa bądź co bądź ogólne wiadomości nasze, to nieboszczyk Daniel, Daniel - bandyta, zmuszający nas postępowaniem swoim do czytania tych gazet - staje się przez to szerzycielem oświaty—staje się apostołem wiedzy.

Zakrawa to trochę na kpiny. Jednak zastanowiwszy się głębiej, dojdziemy do przekonania, że tak jest w istocie. Każdy czyn zły, musi mieć dla siebie równowagę w czynie dobrym—inaczej, świat rychło bardzo istnieć by przestał.

Nieboszczyk Daniel, była to jednostka ciemna — jednostka, która szerzyła zło jedynie przez brak uczuć ludzkich, jakie nie były w niej zaszczepione w zaraniu życia, lub dostatecznie nie utrwalone w późniejszym wieku. Uczucia ludzkie rozwijają się w równej mierze przez obcowanie z ludźmi, którzy posiadają te uczucia — praktycznie, jak i teoretycznie, to jest przez naukę i oświatę.

Z jakiemi ludźmi Daniel przestawał — o tym wiemy. Że zaś nie miał oświaty o tym przekonaliśmy się z jego postępowania. Postępowaniem swoim przynosił szkodę społeczeństwu — musiał przeto zginąć — lecz jednocześnie postępowaniem tym, wkładał niejako gazety do rąk tych, którzy ich nigdy, lub rzadko kiedy czytają — zmuszał ludzi do czytania, zatym myślenia o złych skutkach podobnego jemu życia. Pozatym Daniel, postępowaniem swoim zmusił również ludzi do obmyślenia sposobów, aby podobne jemu jednostki w społeczeństwach nie zjawiały się wcale—zatym do szerzenia oświaty, ukrócenia pijaństwa, próżniactwa i t. d. Oto jest korzyść jaką społeczeństwo zrównoważyło sobie krzywdę, poniesioną przez złe czyny nieszczęsnego Daniela.

Inaczej mówiąc potwierdzają się słowa mędrca, który rzekł: „niema tego złego coby na dobre nie wyszło“.

I nie martwcie się kochani czytelnicy— bo przyjdzie czas, kiedy nawet samochody, szerzące dziś wśród nas panikę, zaczną nareszcie przynosić społeczeństwu istotną korzyść, jak to już gdzieindziej ma miejsce.

Dziś samochodami temi, które mkną przez ulice naszego miasta, kalecząc konie i ludzi, niszcząc ich dobytek, jeżdżą przeważnie indywidua bez zajęcia—ludzie, których jedyną zasługą jest to, że się urodzili i w dodatku przy pomocy kilku lekarzy-akuszerów. Taki pan przyszedł na świat przeważnie do gotowego—kupił sa-

ny...;"—odezwały się organy.

Polacy-wygnańcy w dniu tym byli wielce podnieceni:—przyjazd Kapelana, msza, kazanie, a teraz śpiew, muzyka,—nie tego za wiele!—Ksiądz śpiewał, — oni płakali, odezwały się organy,—oni ryknęli,—nie!—to być nie może,—to chyba sen!

„Święty Boże,..." Kapelan śpiewa: to szturm do Nieba, to modlitwa, którą kapłan wzywa Boga: „Zmiłuj się nad nami,"—a Polacy tylko kwilą, łkają, rozkładają ręce, wznoszą je do nieba, upadają na twarze, rozkładają się krzyżem i szepczą skargę. Nie!—raczej oni upokarzają się, wymawiają słowa pokuty, żebrzą o przebaczenie:

„Błagamy Ciebie, razem z naszą Panią,
Co za nas Twego doprasza się słuchu...
Błagamy Ciebie—stwórz w nas serce czyste
Odnów w nas zmysły—z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich—i daj wiekuiste
Śród dóbr twych dobro—daj nam dobrą [wolę!"

Ks. Kapelan śpiew ukończył, udzielił błogosławieństwo... a nieszczęśliwi Polacy, jeszcze nad sobą zapanować nie mogli, tak się rozkwilili.

Zenon.

Była to śliczna noc majowa...

Była to śliczna noc majowa,
W srebrze księżyca tonął las,
Zmilkły ostatnie pieśni słowa,
Już promień słońca dawno zgasł.

Jam głowę złożył na twe piersi,
By w ich białości prześnić znój —
Kochanko! bądźmy dzisiaj szczersi:
Ty jesteś moją, a ja — twój...

Kochanko moja! W noc majową,
Gdy tęskny klęczę u twych stóp,
Gdy księżyc świeci nam nad głową, —
Uczyńmy dziś miłości ślub...

Była to śliczna noc majowa,
Świat spał, zalany rosy łzą —
Ciężarem myśli moja głowa
Padła na pierś dziewiczą twą...

Śniąc, że w ramionach twych ból prześni,
W twoich się ustach zmieni w sen...
. . . . . .

Pamiętam: — jękły słowa pieśni,
I poleciały — tam — hen — hen —

Była to śliczna noc majowa...

Roman Musialik.

Walczmy z żywiołem.

Jaką rolę odgrywa po wsiach i w miastach straż pożarna, na tym szkoda się rozwodzić. Ogień — to żywioł okropny, który, gdy się rozszaleje, chłonie wszystko, z kwitnących osad pozostawia jeno zgliszcza i ruiny; pozostaje po nim tylko płacz, nędza i opustoszenie. A żywioł ten rokrocznie obraca w perzynę dobytek ludzki.

Pożary zdarzają się częściej po wsiach aniżeli w mieście, bo wieś posiada więcej budowli łatwopalnych, a mniej bezpieczne przyrządy i urządzenia do oświetlenia i opalenia.

A przyjrzyjmy się jakie sposoby ratownictwa wieś posiada.

Oto obrazek:

Gdy wybuchnie pożar, to biegną z pomocą sąsiedzi, zrywają się nieraz wsie całe. A ratuje każdy: jeden wynosi rzeczy z mieszkania, drugi niesie wodę w kubełku, potknął się i rozlał, trzeci przyniósł szczęśliwie wodę w szkopku, ale wylał tam, gdzie najmniej potrzeba, inny sikawką dyngusową probuje zalać jaknajwiększy płomień, który zda się kpić z niego mówiąc: „nie męcz się po próżnicy, bo mi i tak tym nie zaszkodzisz"; a wszyscy się tłoczą, wymyślają, popychają, a to wszystko przy akompanjamencie płaczu dzieci i lamencie kobiet, a budowle palą się a palą i ogień zda się uśmiechać z niemocy ludzkiej. Nieszczęścia pożaru nawiedzają wsie bardzo często, ale ludzie nie wiedzą jak temu zaradzić, chociaż zdają sobie sprawę, że walka z ogniem, walka z tym nieszczęściem, z ową czerwoną zmorą, która czycha ustawicznie nad wsiami i miasteczkami, jest ich pierwszym obowiązkiem.

Ludność w innych krajach oddawna już zrozumiała, że lamentowanie i łamanie rąk po pożarze jest niczym, że należy zabrać się do zorganizowania walki z ogniem. I organizacje te powstały niemal w każdej wsi. A i u nas zrozumiano doniosłość tej sprawy. Zaczęto zakładać po wsiach straże ogniowe, które posiadając wyćwiczonych ludzi i odpowiednie narzędzia do gaszenia ognia, łatwo się z nim uporają. Kilka wsi w okolicach Łowicza znajduje się w tych szczęśliwych warunkach, a do ich liczby, należy wieś Bocheń, przodująca pod każdym względem okolicy. Wspominam o straży owej wsi dlatego, że to stowarzyszenie w dniu 4 maja r. b. obchodziło uroczystość poświęcenia. Życzę więc owej placówce jak najlepszego rozwoju, a w zbożnej pracy, niech im błogosławi Bóg.

Kazimierz Kolasiński (junior).

Kraków 28/IV 1914 r.

Stachom, Stasiom i Stachórce
w dniu Ich imienin.

Drogie Stachy, piękne Stasie,
Stachóreczki giętkie, zwinne
I żonate i mężate,
Panny, wdowy i niewinne
Dziewczateczka, i chłopczyki
Duże, mniejsze, no i smyki
Takie, co już oczkiem zwodzą
I te, co zaledwie chodzą
Poznając ścieżki Łowicza,
Przyjmcie życzenia Bełwicza:

mochód—który nawiasem mówiąc jest mu zupełnie nie potrzebny—i zadaje tak zwanego szyku, a raczej uprawia bandytyzm. Bandytyzm to stokroć gorszy od tego, jaki uprawiał Daniel. Daniel zabijał—aby zyskać pieniądze, zyskać chleb, na który pracować mu się nie chciało. Obywatel samochodu zaś, pędzący bez zastanowienia po ulicach naszego miasta—zabija dla sportu. Zabija—bo lubi szybką jazdę, bo taki próżniak nie umie, lub nie chce energji swej wyładować w uczciwej i pożytecznej pracy.

Kilka dni temu, jakiś dorobkiewicz wódczany z pod Łęczycy, zadawał szyku takiego na szosie prowadzącej do Kutna. Za Zdunami napotkał furmankę chłopską, przy której koń, na widok samochodu, począł okazywać zaniepokojenie. Lecz co to mogło obchodzić właściciela samochodu. Mknął dalej, bo jak mówił później, było mu pilno — prawdopodobnie na kolację. Kiedy człowiek—parobczak zeskoczył z wozu, aby konia przytrzymać, zwierzę w ludzkiej skórze, jadące samochodem, wjechało na niego i pomknęło dalej — pozostawiając za sobą już tylko trupa.

Nie było by w tym nic gorszącego, boć wypadki zdarzają się wszędzie; tylko czemu ten pan „dziedzic" uciekł, czemu dopiero telefoniczna wiadomość o wypadku i postawienie w poprzek jego drogi wozu, wstrzymało bieg samochodu, a zarazem zapał sportowy pana „dziedzica".

Jak się później okazało — parobczak osierocił 6-ro drobnych dzieci—z których niektóre nawet kaleki. Gdyby zatym „sportsmenowi" udało się umknąć--pytam—co by się stało z sierotami?!..

Czyż to nie bandyta?!.. czyż to człowiek?.. Oto do czego prowadzi próżniactwo. Z jednej strony próżniak Daniel poszukujący przez mord kawałka chleba, z drugiej strony próżniak-dziedzic mordujący z nadmiaru posiadania dóbr doczesnych—dla sportu.

A ten cynizm sportsmena-bandyty — który potrafił podobno objaśnić przyczynę nie zatrzymania samochodu tym, iż „było mu pilno", czyż nie stokroć gorszy od cynizmu Daniela, który mordował wszystkich stojących mu na drodze do napełnienia żołądka?!..

A oto drugi przykład:

We wtorek, podczas targu ulica Zduńska przepełniona była furmankami chłopskiemi, bowiem ruch na Podrzecznej, z powodu reperacji bruków—jest chwilowo wstrzymany. W tym czasie, na Zduńskiej zjawił się samochód, zajęty przez jakieś indywidua o pruskich gębach. Tym panom znów było pilno. I nie dość, że wydobywali jakieś przeraźliwe dźwięki, które płoszyły konie chłopskie, czyniąc tym zamęt nie do opisania—jeszcze spotykanych kmiotków okładali szpicrutą — bowiem jak mówiłem—było im pilno.

A teraz policzmy ilość wypadków, w których ofiarą padają, krowy, konie, świnie, ptactwo domowe, spotykane na drodze!.. Ileż ci ludzie szkody przynoszą!.. zwłaszcza, iż po wypadkach najczęściej starają się umknąć... Żaden czyściciel nie namordował tyle psów, ile panowie trudniący się sportem samochodowym.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę iż niema prawie samochodu, który spotykając na drodze swej konie, nie wydawałby z okazji tej jakichś dźwięków potęgujących strach zwierząt, że samochody te prawie zawsze podwajają w mieście szybkość — zadając tak zwanego szyku, że na skrętach prawie nie wstrzymują biegu—i że wreszcie ulice naszego miasta przepełnione są dziećmi — które chętnie spacerują i bawią się w pośrodku tych ulic — to przyznać musimy, iż dla powstrzymania zapału panów sportsmenów—niezbędne są również postanowienia obowiązujące—które by tych amatorów—bandytów powstrzymywały od tępienia bliźnich swych i przynoszenia szkody ich dobytkowi.

Takie postanowienie obowiązujące jest niezbędne i oczekiwać go będziemy od organów porządku i sprawiedliwości, bowiem bez tego, bandytyzm gnębiący od dłuższego czasu kraj nasz, wykorzenionym doszczętnie nigdy nie zostanie.

Władysław Bełwicz.

Byście zawsze zdrowi byli,
Byście chudli, byście tyli,
A wszystko—w miarę życzenia.
Wasze myśli i pragnienia,
Wasze majowe rojenia
Niech się w czyny przyobloką,
Kochajcie się, róbcie „oko“
I tak żyjąc, w szczęściu, zdrowo
Czytajcie wciąż „To i owo“.

Władysław Bełwicz.

KRONIKA MIEJSCOWA.

× **Ładny czyn.** Pani Antonina Andrzejewska postanowiła przyczynić się własną pracą do powiększenia szczupłych funduszów naszych instytucji społecznych; w myśl postanowienia wykonała serwetę, której poświęciła dużo pracy, a spieniężywszy ją w cenie 20 rb., przeznaczyła pieniądze na cele następujące: 5 rb. na ochronkę przy Towarzystwie Dobroczynności, 5 rb. na przytułek dla starców i kalek, 5 rb. na wpis niezamożnej uczennicy szkoły prywatnej pani Bronikowskiej i 5 r. na zbiory przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym. Kierownicy powyższych instytucji proszeni są o odebranie pieniędzy w redakcji naszego pisma.

+ **Osobliwości Łowicza.** Przyjeżdżających do Łowicza od strony Głowna, przedewszystkim uderzą w oczy poskładane przy trakcie na miejskim pastwisku kupy cuchnącego nawozu, co daje przedsmak naszych wogóle porządków. Na Nowym-Rynku również uderzają przyjeżdżających brudne stragany do sprzedaży pieczywa, których, a przynajmniej podobnych, zapewnie nie posiada ani Kiernozia, ani Osmolin, ani żaden sławetny gród. Do osobliwości naszego miasta należą także trotuary, różnego kształtu i na różnym poziomie położone, co świadczy o naszym gimnastycznym wyrobieniu. A bruki... rzadko takiemi mogą się poszczycić podobne prastaremu Łowiczowi miasta. Nie ustępują brukom w doskonałości i drogi podjazdowe do miasta, prawie niemożliwe do przebycia, a szczególniej w jesieni i na wiosnę. Droga na kolej kaliską też na gwałt potrzebuje reperacji, gdyż w takim stanie trudno ażeby mogła dotrwać do oczekiwanego samorządu, na co ma czekać w liczbie wielu innych projektów, i tak pożądane oświetlenie elektryczne. O pomstę do nieba woła i pastwisko, ze swemi prawie na całej przestrzeni ścieżkami i drogami, z którego w różnej formie ciągną zyski, jakby ze swej wyłącznej własności, kilku pobliskich posiadaczy realności. Od dawnych czasów dało się słyszeć o projekcie założenia tak potrzebnego parku miejskiego, na niedalekim od miasta kawałku pastwiska miejskiego. Ale i projekt ten zapewnie skazany na oczekiwanie owego samorządu miejskiego. Biedniejsza ludność nasza, z niecierpliwością oczekuje na wprowadzenie na kolei Wiedeńskiej, już w całym Państwie wprowadzonej IV klasy. Czyżby i to miało zależyć od jakichś dla nas niezrozumiałych przeszkód? Wogóle, kolej Wiedeńska dla Łowicza nieodznacza się szczególniejszą przychylnością. Dwukrotnie mieszkańcy nasi prosili o wygodniejsze połączenie z Sochaczewem, lecz prośba ta z wprowadzeniem nowego rozkładu pociągów, nie została uwzględnioną. Widocznie teraz nie „tabakierka dla nosa, a nos dla tabakierki“, a przedewszystkim oszczędność!

+ **Z kasy pogrzebowej.** W ubiegłą środę w sali Resursy Rzemieślniczej odbyło się ogólne roczne zebranie członków kasy pogrzebowej. Ludzi, mających odwagę myśleć o śmierci, kasa posiada tylko 42! Na miejsce ustępującego prezesa, pana Edwarda Nowakowskiego, wybrany został p. Antoni Trawiński. Do zarządu pp. Józef Komar i Tymoteusz Oczykowski, — na zastępcę p. Józef Jabłoński. Aczkolwiek instytucja ta w ciężkich chwilach nieocenione przynosi usługi — jednak dziwić się należy, iż tak małe wśród społeczeństwa budzi zainteresowanie.

+ **Kinematograf dla szkolnej dziatwy.** Wielką uciechę zrobili dziatwie właściciele kinematografu „Eos“, dając bezpłatne przedstawienie w ubiegłą niedzielę dla dzieci szkół początkowych i ochron. Uznanie należy im się tym większe, iż wybrano obrazy pouczające, mianowicie Ekspedycję myśliwską kapitana Mechina do środkowej Afryki. Piękne widoki podzwrotnikowych okolic, dziewicze lasy, pustynie, skały, polowania na wszelkiego rodzaju drapieżne zwierzęta, wreszcie obyczaje murzynów, ich pożywienie, tańce wojenne—wszystko to złożyło się na bardzo udatne przedstawienie, dzieci sposobem poglądowym przyswoiły sobie pojęcie o zwierzętach, jedynie z opowiadania znanych. Maleństwa z zapartym oddechem śledziły zwinne ruchy tygrysów, żyraf, rysiów i całe stada różnego ptactwa uwijającego się dokoła. A jednak słyszeliśmy niektórych inteligientów, odzywających się, iż woleli by patrzeć na Maksia, obrazy naukowe ich męczą.

+ **Pogadanka w Resursie Rzemieślniczej.** Dyrektor Fabryki Chemicznej, p. K. Kiślański, wypowiedział w Resursie Rzemieślniczej bardzo zajmujący odczyt o trzęsieniu ziemi i wulkanach, urozmaicony świetnemi obrazami. Publiczność licznie zebrana hucznemi oklaskami nagrodziła prelegienta, dziękując mu za tak jasno i treściwie wypowiedzianą pogadankę. Pochwalić należy również niektórych majstrów, iż przyprowadzili swych praktykantów na pogadankę. Głównym zadaniem Resursy jest podnosić poziom naszych rzemieślników, a tylko robota od podstaw rozpoczęta, może pomyślnie budowę doprowadzić do końca.

+ **Występy Michaliny Łaskiej.** Wkrótce odbędą się w teatrze miejscowym dwa przedstawienia z udziałem głośnej artystki Michaliny Łaskiej, która niedawno nowe laury zbierała w Warszawie w teatrze Małym. W dniu 12 maja daną będzie pełna humoru i dowcipu lekka komedja Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Wolna kobieta“, ciesząca się dużym powodzeniem w Warszawie. W dniu 13 maja t. j. w środę odegrana zostanie krotochwila w 5 aktach p. t. „Powaby grzechu“ która w ubiegłym sezonie w teatrze Zalewskiego doszła do pokaźnej liczby 50-ciu przedstawień—zdobywając uznanie prasy i publiczności. W zespole artystów otaczających Michalinę Łaską widzimy pp. Kindlera, Oranowskiego, Sztukiewicza oraz panie Wiśniakowską, Norską, Podgórską i innych. Mamy nadzieję, że znane nazwisko świetnej artystki, doborowy repertuar, jako też zespół artystów, przyciągną do teatru całą miejscową inteligencję. Proszono nas o zaznaczenie, że sztuki powyższe nie mają nic wspólnego z pornografją.

+ **„Nadwiślanin“.** W Włocławku zaczął wychodzić Tygodnik illustrowany społeczno polityczny i literacki, poświęcony sprawom Włocławka i okolicy. O kierunku pisma nie możemy sobie wyrobić pojęcia z pierwszego okazowego numeru. Wychodzący w Włocławku „Dziennik Kujawski“ starannie redagowany, wypełniał dotąd sumiennie zadanie krzewienia zdrowych ziarn i plenienia chwastów. A że Włocławek nie jest miastem tak wielkim aby dwa pisma o jednakowym kierunku mogły swobodnie się rozwijać, przeto konkurencja w tym razie nie jest pożyteczną, dzieląc siłą rzeczy społeczeństwo na wrogie sobie obozy. Na prowincji, ludzi, chcących szczerze pracować, nie bacząc na zyski — jest tak niewielu, że tylko na palcach policzyć ich można, wszelki przeto rozłam w tej maleńkiej garstce czyni lukę, którą trudno zapełnić. A jeżeli jeszcze nowo powstający organ, nie dobro bliźniego, a osobiste porachunki ma na celu, lub jedynie materjalne korzyści—to wtedy nie przebiera w środkach, każda droga jest dobra i organ taki miast pożytku szkodę nieść może. Wprawdzie społeczeństwo prędzej czy później odróżni prawdę od fałszu, bo ideja zawsze zwycięży, jednak szkoda na bezcelową walkę wysiłków energji i pracy, która mogłaby być skierowana ku pożytkowi ogółu.

+ **Tanie noclegi dla Rolników w Warszawie.** Jedną z wielkich niedogodności dla gospodarzy, przyjeżdżających za interesami do Warszawy, jest brak odpowiedniego noclegu taniego. Hotele Warszawskie są obliczone na gości zamożniejszych, dla których wydatek kilku czy kilkunastu złotych nie stanowi różnicy poważniejszej; zajazdów tanich a przyzwoitych w Warszawie prawie niema wcale.

Chcąc zapobiec temu brakowi, Zarząd Wydziału Kółek Rolniczych C. T. R, wystarał się o urządzenie w Hotelu Polskim tanich **noclegów dla rolników:** za cenę **50** kop. otrzyma mieszkaniec wsi łóżko z pościelą w pokoju, ogrzewanym, oświetlonym elektrycznością; za usługę żadnych dodatków hotel nie pobiera. Na razie na noclegi te przeznaczono 9 pokoi z 20 łóżkami, wobec czego pierwszeństwo przy zgłoszeniach mają członkowie Kółek Rolniczych.

Adres: **Hotel Polski, ulica Długa № 29.**

Pod tym adresem zamawiać można noclegi listownie lub też zgłaszać się osobiście.

+ **Wycieczka do Mirosławic.** Dnia 24 maja, to jest w niedzielę Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego urządza wycieczkę do Mirosławic. Wyjazd nastąpi z dworca Wiedeńskiego o godzinie 7-ej i pół z rana, powrót tegoż dnia wieczorem o godzinie 10-ej. Całkowity koszt wycieczki z przejazdem końmi z Pniewa i z powrotem wyniesie 1 rb. 50 kop. Osoby idące piechotą z Pniewa płacą 1 rb. Jeśli kto pojedzie swojemi końmi, obowiązany będzie zapłacić 35 k. od osoby. Zapisy na wycieczkę przyjmuje księgarnia K. Rybackiego i Kuleszy, zapisy trwać będą do dnia 18 maja.

× **Postanowienie obowiązujące.** Generał gubernator warszawski wydał na zasadzie Ukazu Najwyższego z dnia 27-go sierpnia 1915 r. następujące rozporządzenie obowiązujące:

1) Zabrania się uchylać od współdziałania urzędnikom wojskowym i cywilnym przy poszukiwaniu i aresztowaniu złoczyńców.

2) W razie dokonania zabójstwa, rozboju, rabunku lub innego występnego czynu każdy, kto wie o dokonanym przestępstwie, powinien niezwłocznie, nie czekając na rozpoczęcie dochodzenia, donieść o tym najbliższemu przedstawicielo-

wi władzy policyjnej, ażeby ułatwić ściganie przestępcy po świeżym tropie.

3) Zabrania się ogłaszania w druku wiadomości o ruchu wojskowych i policyjnych oddziałów, wyprawionych do chwytania przestępców, a także jakichkolwiek wiadomości o rozporządzeniu i zarządzanych środkach przez władze administracyjne i wojskowe, zmierzających ku wykryciu przestępstw i ujawnieniu winowajców.

Osoby winne pogwałcenia niniejszego rozporządzenia, podlegają w trybie administracyjnym karze pieniężnej do 500 rb. lub aresztowi do 3 miesięcy.

Niniejsze rozporządzenie nabiera mocy od dnia ogłoszenia. Warszawa, dnia 16 (29) kwietnia 1914 r.

Podpisał gieneral gubernator warszawski, gieneral jazdy Żylinskij.

Kontrasygnował za referenta urzędnik do poleceń szczególnych M. Riedkin.

× **Pogadanka.** W sali Robotników Chrześcijańskich w niedzielę t. j. 10 maja o godzinie 5-ej po południu p. Franciszek Trawiński mówić będzie o oszczędności. Po pogadance członkowie wybiorą z pomiędzy siebie delegatów na Ogólne roczne zebranie w Warszawie dnia 1-go czerwca.

+ **Towarzystwo Biblioteki i Czytelni w Łowiczu p. n. „Czytelnia dla wszystkich".** Przypominamy, że zebranie organizacyjne pomienionego Towarzystwa odbędzie się w nadchodzącą niedzielę — 10 maja o godzinie 4 po południu w sali strażackiej przy ulicy Podrzecznej. Porządek dzienny: 1) słowo wstępne, 2) wybór prezydjum zebrania, 3) odczytanie ustawy, 4) wybór członków honorowych, 5) wybór członków zarządu Towarzystwa i komisji rewizyjnej. Organizatorowie rozesłali 86 zaproszeń do czytelników — abonentów obecnej „Czytelni dla wszystkich", opłacających nie mniej nad 30 kop. miesięcznie. Składka członkowska wynosi nie 5 rb. 60 k., jak mylnie w poprzednim numerze wydrukowano, lecz 3 rb. 60 kop. na rok. Wpisowe czyni 1 rb. Przed zebraniem, w tejże sali, zaproszeni winni zapisać się na listę członków i złożyć wpisowe.

+ **Wycieczka do Nieborowa i Arkadji.** Już to zlitowały się doprawdy upusty niebieskie nad wycieczką Towarzystwa Krajoznawczego, darząc nas w niedzielę 3 maja prześliczną pogodą. Usadowiwszy się w drabiniastym wozie, bardzo wygodnie, wyruszyliśmy jak na łowicką punktualność dość wcześnie, bo już o 10-ej m. 20, eskortowani przez uczestników wycieczki na rowerach. Pogoda usposabiała wszystkich marząco, tak, że zanucony przez przewodnika „Marsz Sokołów" nie znalazł naśladowców. Słodko było widocznie wszystkim spozierającym na cudne łany zieleni, tymbardziej słodko, że kropił na wóz deszczyk z cukierków i czekoladek. To jeden z eskortujących cyklistów osładzał nam chwile... Przyjechaliśmy w jaknajlepszych humorach do Nieborowa, o godzinie 11½ udaliśmy się do kościoła i wysłuchaliśmy Mszy Świętej. Po nabożeństwie Ks. Prałat Tymieniecki łaskawie nam pokazał wszystko co w tej świątyni jest godnego widzenia. Ucałowaniem relikfjarza z drzewem Krzyża Świętego, zakończyliśmy zwiedzenie kościoła, połączywszy się z gronem osób które przybyły inną lokomocją, poczym, udaliśmy się do państwa Boreckich, którzy przyjęli nas z prawdziwie staropolską gościnnością. Po posiłku przy bardzo sympatycznym nastroju, poprowadzono nas do pałacu J. O. Ks. J. Radziwiłła.

To, cośmy tam mieli sposobność oglądać, nie da się ująć w formy krótkiego opisu; bo prawie każdy z przedmiotów zasługuje na osobną wzmiankę, kto nie widział, niechaj żałuje, że nie był z nami. O 4-ej godzinie wyruszyliśmy do Arkadji. A co było na wozie śmiechu! A co wrzawy i humoru?, a wszystko dla tego, że ciasno było na wozie. Rycerskość zaś nakazywała nam siedzieć we trzech na jednym miejscu, aby tylko tym, które wymagają równouprawnienia od nas, niedać odczuć niewygody. W Arkadji spotkaliśmy wycieczkę oddziału kutnowskiego, zwiedziliśmy wspólnie świątynię i park. zabawiliśmy się w „trzeciaka" bardzo ochoczo, i niemniej wesoło wracaliśmy ze śpiewem do Łowicza.

+ **Teatr Włościański.** W № 18 „Łowiczanina" wyczytałam dobrą i radosną nowinę o teatrze księżackim w Bocheniu— świadczy to, że nasza młodzież wiejska coraz liczniej zwraca się do rozrywek kulturalnych—jednak sprawiedliwość każe mi się upomnieć za mieszkańcami wsi *Rudnik, Domaniewice i Zajrzew* skąd młodzież również księżacka zapoczątkowała przedstawienie amatorskie. Z Rudnika, Domaniewic i Zajrzewa młodzież pod reżyserją p. Grabowicza z Rudnika 1910 r. w ostatki wystawiła w Łowiczu „W chacie Wielkopolskiej", „Łobzowian" i „Przed ożenkiem". Ze wsi Ostrolęka księżacy w Głownie dnia 4 stycznia r. b. odegrali „Swaty" Rzepeckiej.

M. Kączkowska.

+ **JARMARKI w nadchodzącym tygodniu.**
W Gostyninie we wtorek 12 majn.
W Osmolinie we wtorek 12 maja.

OFIARY.

Bezimiennie na Nazaret męzki kop. 50. Pani Felicja Rosenblumowa na ochronkę przy Towarzystwie Pomocy Biednych rb. 10. Panna Stefa S. na wstydzących się żebrać rb. 1.

PODZIĘKOWANIE.

Sekcja Wycieczkowa Łowickiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego składa serdeczne podziękowanie p. p. Boreckim w Nieborowie, za gościnne przyjęcie wycieczki i poniesione dla niej trudy w dniu 3 maja r. b. a p. W. Bukowieckiemu za łaskawe udzielenie woza.

W Imieniu Sekcji
W. Paszczykowski.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bądź łaskaw pomieścić na łamach swego poczytnego pisma, odpowiedź Szanownemu krytykowi z przedstawienia amatorskiego w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich, z dnia 25 kwietnia r. b.

Czytając ostatni numer „Łowiczanina" (№ 18) widzi się tam Szanownego krytyka źle usposobionego, czy to do samej instytucji, czy też do amatorów. Już na samym wstępie swojej krytyki wyraża się z ironją „kółko amatorów związkowych", jak gdyby pp. amatorzy biorący udział w owym przedstawieniu, byli amatorami sceny li tylko w Związku. Do obecnego czasu w Stow. Robotn. Chrześc. jeszcze nie istnieje regulamin, któryby opiewał, że amator musi należeć do jednego kółka, i ma grać na jednej li tylko scenie. A więc Sz. krytyku nie masz racji nazywać amatorami „związkowemi, gdyż ci sami pp. amatorzy grają na cele w różnych instytucjach i *nawet* razem z Szanownym krytykiem. Że w komedji „Ciocia Lorcia" były braki, sami o tym wiemy, zdarza się, że czasem tym brakom nie jest winien amator, że składają się na to inne okoliczności, których nie bierze pod uwagę Sz. krytyk, tylko stara się, aby ich zrąbać.

Szanowny krytyku! amatora nie można tak publicznie katować, bo odbieramy mu chęci do pracy, pamiętajmy, że to jest amator i nie wymagajmy od niego tego, co od zawodowego aktora. Jednakże Sz. krytyk jest przeciwnego zdania, bo kiedy przyjeżdża jakaś trupa i stwarza coś strasznego, to naszego Sz. pana krytyka nie widzimy na szpaltach z krytyką, ale zato zaczyna mścić się na „kółko amatorów ze Związku" i znajduje ich przy herbatce u „Cioci Lorci", nawet słyszał jak kurtyna skrzypi, mówi przysłowie, że widzimy w cudzym oku proszek, a w swoim belki nie widzimy. Otóż Sz. p. krytyku, krytykujmy zawsze nie mając na sercu złej woli, czy to do instytucji, czy do amatora, albo kiedy już starasz się poderwać jego chęci do pracy, to w końcu nie głaszcz i nie wychwalaj go, bo on się na tym pozna, a przeważnie kiedy przykładasz pięść do nosa.

Członek St. R. Chr.

Czytając powyższy list, mógłbym punkt po punkcie zbijać, gdyby nie szkoda było marnować czasu, papieru i nie szanować pracy zecera. Napisałem prawdę i nic ze sprawozdania niestety cofnąć nie mogę. Nie wyrażałem się wcale ironicznie o amatorach, grających w Związku. Na jedną chwilę nie przypuszczałem, że nazwa „związkowi" przynosi komuś ujmę, jak to się obawia Sz. autor. Nazwałem ich amatorami związkowemi dlatego, że w ostatnich czasach kółek amatorskich mamy kilka. Co zaś do innych zarzutów to uważam za właściwe nieodpowiadać, uważając je za oszczerstwa niczym nie dowiedzione i za osobiste przyczepki do mnie, które nie bardzo dobrze mówią o charakterze Sz. autora... Sprawozdania powinny być tylko prawdziwe, ...a nie „cukierkowe" wtedy nie będą wprowadzać w błąd publiczności... i będą bodźcem dla amatorów naprawdę kochających sztukę... do pracy sumiennej..., nie zniechęcą ich, jak to chce wmówić w czytelników autor listu. Nie zasłaniajmy się zatym oszczerstwem panie autorze, nie rońmy krokodylich łez, bo niema o co. Lepiej się wziąć naprawdę do pracy sumiennej *bez pośpiechu*, naprawić braki, a wtedy sprawozdania nie będą psuć krwi nikomu.

Sprawozdawca.

List Otwarty

Do Szanownego Zarządu „Czytelni dla Wszystkich" w Łowiczu.

Wiedząc, że Zarząd „Czytelni" wysyła członkom zaproszenia na ogólne zebranie w dniu 10 b. m. i nie otrzymawszy zaproszenia pomimo jaknajregularniejszego opłacania składki,—udałem się dziś do Czytelni z zapytaniem w tym względzie i jednocześnie poprosiłem p. bibliotekarkę o przyjęcie 30 kop. za czas od 7 b. m. do 7 czerwca.

Ku niezmiernemu zdziwieniu usłyszałem odpowiedź, że Zarząd polecił *nieprzyj-*

mować odemnie nadal składek i, że rozsyłając zaproszenia wszystkim niezalegającym w opłacie, *polecił mnie pominąć* pomimo, iż opłaciłem składkę do d. 7 b. m.

Pytam więc Zarząd, jakiemi powodami kierował się dając tak niesłychane rozporządzenie? Uważam tłomaczenie, jakie mi dała bibljotekarka, iż mało korzystałem ostatniemi czasy z książek — niewytrzymującym krytyki!

Byłem świadkiem miesiąc temu, jak jeden z członków czytelni, p. G., uiszczał 9-cio miesięczną zaległość, zaznaczając, że zapomniał o tym, iż należy do czytelni, a przypomniała mu książka, którą przed *9-ma miesiącami* wypożyczył.

Czy według Zarządu, członek czytelni obowiązany jest, prócz regularnej opłaty jeszcze do pewnej określonej ilości obowiązkowych zjawiań się w lokalu Czytelni i obowiązek ten spełniać musi choćby mu przez pewien okres czasu brakło chwili wolnej, pod grozą relegacji.

Czy też członkiem może być tylko osobnik *zmieniający* pewną określoną ilość książek.

Na jakiej zasadzie Zarząd odmawia mi prawa i nadal należenia do czytelni? Towarzyszącemu mi nauczycielowi p. K., który od Nowego Roku nie opłacał składki i nie korzystał zupełnie z Czytelni, oświadczyła bibljotekarka, że nie otrzymał zaproszenia jedynie dlatego, iż zaległ w opłacie, ale członkiem liczy się nadal i może zaległość uregulować później.

Dlaczego więc Zarząd specjalnie względem mnie zastosował jakiś niezrozumiały, wprost niepojęty regulamin?

Oczekuję wyjaśnienia Zarządu i pozostaję

Z wysokiem szacunkiem

Józef Kwiatkowski.

Łowicz dnia 6 maja 1914 roku.

Tydzień polityczny.

Jak dotychczas, rozwój potęgi politycznej i gospodarczej współczesnych Niemiec, tamowany jest brakiem terenów koloniajalnych. Należytemu rozwinięciu i opanowaniu tej potęgi, stoi na przeszkodzie położenie geograficzne Niemiec. Politycy Pruscy jasno zdają sobie z tego sprawę i dla zyskania na czasie i orjentacji (brak im tylko Bismarka) wszelkiemi siłami dążą do utrzymania i zacieśnienia węzłów trójprzymierza. Jednak choroba czy też chwilowe niedomaganie sędziwego, bo prawie 80 letniego monarchy Franciszka Józefa, ujemnie może się odbić w zamierzeniach naszych najserdeczniejszych, boć wiadomo, że następcą tronu pozostanie Franciszek Ferdynand—zaznaczający się antagonizmem do polityki pruskiej. To też niemieckie władze wojskowe jak donosi „Matin", widocznie dla wszelkich ewentualności przedłożyć mają parlamentowi projekt przedłużenia służby wojskowej w armji niemieckiej o pół roku, t. j. że służba wojskowa trwałaby nie 2 lata, jak dotychczas, lecz 30 miesięcy. W ten sposób armja niemiecka powiększyłaby się o 225,000 ludzi w czasie pokojowym.

Obecnie najważniejszą sprawą dla Niemiec, jest zacieśnienie trójporozumienia. Rząd Angielski ku radości Niemiec jest jej rzekomo przeciwny. Gdy w roku 1906 i 1911 w czasie kryzysów marokańskich raczej parł Francję do starcia z Niemcami, gotów do pomocy, obecnie reprezentuje czynnik hamujący. Jednakże stosunek Anglji do trójporozumienia wyjaśniony dostatecznie nie jest. Usiłowania ambasadorów Delcassego w Petersburgu i Cambona w Londynie w sprawie układu angielsko-rosyjskiego pozostały dotychczas wskutek oporu rządu angielskiego bezowocne.

Uwagę dyplomacji europejskiej zwraca fakt, że ze względu na to iż obecnie największe wpływy w Bukareszcie posiada Rosja, przeto ministrowie tureccy zdecydowali się na podróż do Rosji, aby bod egidą nowozałożonego rosyjsko-tureckiego komitetu przyjacielskiego pracować nad urzeczywistnieniem swej misji politycznej. Politycy tureccy są przekonani, że wkrótce w Petersburgu lub w Bukareszcie zerwany będzie ostatni związek bałkański Grecji, Rumunji i Serbji, a na gruzach jego powstanie przymierze turecko-rumuńskie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W znanej ogólnie sprawie bratobójczej walki jaka się toczyła na drugiej półkuli pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, dla błachej przyczyny, o danie przez Meksyk satysfakcji Stan. Zjednocz. za obrazę flagi amerykańskiej, a Meksykiem, republiki południowo-amerykańskie poczyniły odpowiednie kroki, w celu nawiązanie rokowań pokojowych. Między Stanami Zjednoczonemi, Huertą i przywódcami powstańców stanął układ, na którego mocy mają być zawieszone działania wojenne.

Skutki tej wojny amerykańskiej, ujemnie odbijają się na handlu światowym. Na giełdach europejskich była znaczna ilość walorów meksykańskich, których kursy, oczywiście, spadły gwałtownie.

Meksyk wywozi głównie kawę, tytoń, owoce, fosfaty, skóry wołowe. Więcej niż połowę światowej produkcji srebra dostarczają kopalnie meksykańskie.

Projekt prawa o samorządzie miejskim przyjęty przez Dumę w redakcji ostatecznej przesłany został z Dumy do Rady państwa.

Przegląd powszechny.

-o- **Koniec szajki Szteffera.** Pisma donoszą o tragicznym końcu głośnego bandyty, Daniela Sztefera, który szerzył postrach w okolicach gubernji Piotrkowskiej denerwując w wysokim stopniu mieszkańców. Ostatnie wiadomości brzmią jak następuje:

„Na powracających z jarmarku w Radoszycach żydów i włościan, w lesie radoszyckim (pow. konecki, gub. radomskiej) Sztefer i jego towarzysz dokonali napadu. Zrabowali około, 1,000 rb,. poczym znikli w lesie. Policja radomska, podążyła za tropem bandytów, którzy, przeszedłszy przez Rudę Maleniecką, udali się wzdłuż małej rzeczki, wpadającej do Pilicy. Na tej rzece strażnicy w ciemnościach nocy zauważyli łódkę z dwoma wiosłami. Na okrzyk „Kto jedzie, stój!" z łódki rozległy się wystrzały. Jeden z wiosłujących wypadł z łódki w wodę, drugi, zrzuciwszy z siebie pośpiesznie ubranie, skoczył do wody i dopłynął do przeciwległego brzegu piotrkowskiego. Tam poczęli go ścigać strażnicy piotrkowscy, lecz uciekający zdołał im się wymknąć i znikł w lesie.

Bandytę, który wypadł z łódki, wyciągnięto z wody martwego. Był to, jak się okazało, Daniel Sztefer, ugodzony trzema kulami. Znaleziono przy nim kilkadziesiąt rubli i rewolwer, który bandyta zabrał zastrzelonemu strażnikowi Kinowi. W łódce znaleziono dwie strzelby myśliwskie i ubranie zbiegłego współtowarzysza Sztefera. Ten zdołał przedostać się do Radomska, gdzie aresztowano go u żyda krawca w chwili, gdy targował ubranie. Na zapytanie jak się nazywa, odpowiedział, iż Antoni Abramczyk. Znaleziono przy nim brauning i 170 rb. Na drugi dzień po zaaresztowaniu znaleziono w celi zastygłe jego zwłoki. Powiesił się na kracie okiennej na sznurze, skręconym z podartego w pasy ubrania. Udało się stwierdzić—jak pisze korespodent *Gazety Porannej*, że tajemniczy zbój był znanym w swoim czasie mordercą rodziny Pawlików pod Ujazdem i nazywał się Antoni Nowak lat 22.

Do więzienia w Piotrkowie przyprowadzono w okolicach Pilicy przypuszczalnego trzeciego wspólnika Sztefera niejakiego Głowę z Tomaszowa.

Według wszelkich poszlak — Głowa brał udział w ostatnich napadach Sztefera i Nowaka w pow. koneckim.

-o- **Nowa cukrownia.** Grupa ziemian z powiatu płońskiego i płockiego z dyrektorem cukrowni Mała Wieś, p. Samparskim, nabyła folwark Rogowo-Palencin, przestrzeni 5 włók, pod budowę nowej, udziałowej cukrowni „Rogowo". Budowa i montaż maszyn mają być wykonane w ciągu bieżącego i przyszłego roku, ażeby jesienią roku 1915 go cukrownia mogła zacząć kampanję.

-o- **Ulgi dla dzieci.** Ministerjum komunikacji jak donosi „Goniec" ustanowiło nowe ulgi za przewóz kolejami chorych i osłabionych dzieci, jadących do sanatorjów, na kolonje letnie i do wód. Dotychczas przewożono bezpłatnie jedynie dzieci do lat 5, z warunkiem, że każdy pasażer płatny mógł przewieźć tylko jedno dziecko. Obecnie porządek zmieniono w ten sposób, że chore i osłabione dzieci będą przewożone bezpłatnie do lat 10, w liczbie nieograniczonej, z warunkiem przedstawienia dokumentu lekarskiego, stwierdzonego przez policję, że dzieci te jadą do jednego ze wskazanych zakładów.

-o **Rewizje w Bankach.** W kołach bankierskich otrzymano wiadomość, że ministerjum skarbu ma wkrótce dokonać masowej rewizji w „domach bankowych" i skontrolować nietylko operacje tych banków, lecz także ich księgi kasowe. Rewizje te mają związek z licznemi skargami nadchodzącemi do kancelarji kredytowej ministerjum skarbu, na rozmaite nadużycia, zwłaszcza przy operacjach *„on call"*.

-o- **Kara prasowa.** Z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych, prospekt oraz № 1 „Strażnicy" zostały skonfiskowane. Na mocy orzeczenia Warszawskiej izby sądowej „Strażnica" została zawieszoną do czasu wydania wyroku sądowego. Nadto gieneral-gubernator Warszawski w trybie administracyjnym skazał wydawnictwo „Strażnicy" na zapłacenie 500 rb. kary za prospekt i 500 rb. za № 1.

ROZMAITOŚCI.

Weksel.

Przedstawiono nam weksel Szlamy Pinkusa, wystawiony za towar skórzany, w którym w rubryce „walutę w towarze otrzymałem" napisano: „walutę w skórę otrzymałem".

Nasze dzieci.

Ojciec. Czekaj ty nicponiu. Nauczę ja cię palić papierosy!

Syn: Kiedy już umiem proszę taty!

(Rzecz podczas obiadu).

Sześcioletni Staś: Tatuś je żarłocznie jak jaki *niedźwiedź!*

Ośmioletni Kazio: Ale też pracuje zato jak *wół!*

Filozofja domowa.

— Dlaczego mieszczuchy uciekają z miasta na wieś?

— Bo na wsi jest powietrze czyste.

— A dlaczego na wsi jest powietrze czyste?

— Bo... chłopi nigdy okien nie otwierają.

Szczerość.

Matka: Jak możesz, być tak niegrzeczny, Tadziu, żeby powiedzieć wójkowi „głupi", przeproś go zaraz i powiedz, że ci to przykro.

Tadzio (biegnie do wójka i ściska go). Przepraszam wujka, przykro mi bardzo, że wujek głupi.

Pytanie.

— Dlaczego to „szynk" i „szynka" mają jednakowy źródłosłów?

— A no, bo szynki pochodzą z nierogacizny, a znowu w „szynkach" ludzie zamieniają się w nierogaciznę.

W szkółce.

— Maniusiu, proszę mi powiedzieć, co robi pies kiedy mu jest smutno?

— Płacze, proszę pani.

— Fe! Czyś ty widziała, żeby kiedy pies płakał? No, powiedz ty, Stasiu, co robi piesek, gdy mu smutno?

— Wyje, proszę pani.

— Doskonale, a powiedz mi, kto jeszcze wyje ze zwierząt, to dostaniesz piątkę z zoologji.

— Rosa, proszę pani.

— Coo? Jakże rosa może wyć?

— A może, proszę pani. Nawet przysłowie powiada, że „zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje".

Rozkład jazdy pociągów na drodze W.-W.

Obowiązujący od 1 maja 1914 r.

ODNOGA ALEKSANDROWSKA.

ODCHODZĄ Z ŁOWICZA:

Do Warszawy:

Osobowy klasa I II III	o godzinie	4	min.	19 rano.
Kurjer. kl. I II	„	5	„	54 rano.
Osobowy kl. I II III	„	8	„	24 rano.
Pospieszny kl. I II III	„	10	„	55 rano.
Kurjer I II kl.	„	11	„	25 rano.
Miejscowy do Skierniewic	„	1	„	45 po poł.
Pocztowy kl. I II III	„	6	„	27 wiecz.
Osobowy kl. I II III	„	10	„	30 wiecz.

Do Aleksandrowa:

Kurjer kl. I II	o godzinie	12	minut	53 w nocy
Osobowo-Towarowy	„	3	„	28 rano
Osobowy kl. I II III	„	7	„	48 rano
Pocztowy kl. I II III	„	11	„	28 rano
Miejscowy	„	4	„	6 po poł.
Pospieszny kl. I II III	„	6	„	56 wiecz.
Osobowy kl. I II III	„	7	„	51 wiecz.

ODNOGA KALISKA.

Odchodzą do Warszawy:

Osobowy kl. I II III	o godzinie	4	min.	5 rano.
Pospieszny kl. I II	„	12	„	21 po poł.
Pocztowy kl. I II III	„	2	„	39 po poł.
Osobowy kl. I II III	„	7	„	19 wiecz.

Odchodzą do Łodzi i Kalisza:

Osobowy kl. I II III	o godzinie	1	min.	29 rano.
Miejscowy	„	6	„	10 rano.
Osobowy kl. I II III	„	10	„	10 rano.
Osobowy kl. I II III	„	2	„	47 po poł.
Pospieszny kl I II	„	4	„	29 po poł

(CZAS WARSZAWSKI).

Kinematograf „EOS"

W piątek 8 maja r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Wulkan Kilanea (natura w kolorach. Dorosłe niemowlę Bebe (komedja w 2 aktach w wykonaniu Prensa).

Część II. Nowy wymysł dedektywa (dramat z życia amerykańskiego).

Część III. Dziennik Pathè (aktualności bieżącej chwili). Spói narzeczonych (komedja).

W sobotę zmiana programu

W sobotę 9 i niedzielę 10 maja r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili).

Część II. Transatlantyk Jowisz (dramat w 5 aktach w wykonaniu francuskich artystów, z P. Robine w roli głównej). Akt I. Tancerka. Akt II. Wyjazd do Meksyku. Akt III. Pożar na transatlantyku. Akt IV. Taniec heroiczny. Akt V Nagroda.

Część III. Maks operator (komedja).

Zastrzega się zmiana obrazów.

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o godz. 8, II o godz. 9½ wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 6½, II o godz. 8, III o godz. 9½ wiecz.

PARCELUJE SIĘ
Folwark
pod Aleksandrowem-Pogranicznym.

ziemia buraczana, działki 6-morgowe, szosa do miejsca, warunki wypłaty dogodne, tytuł własności zaraz. Zgłaszać się do księdza kanonika w Służewie, Stacja Aleksandrów-Pograniczny. 1030-2-2

Kaplice przy drogach
najlepiej i najtaniej wykonywa
Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski
B. Łagowskiego
w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złocone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwałe na porcelanie.

JEST DO ROZPARCELOWANIA
350 morgów żytniej ziemi,

z naturalnemi spadami, po wyjątkowo nizkiej cenie. Pierwszeństwo mają księżacy. Wiadomość W-ny Pan Skowroński Łowicz, Podrzeczna dom własny (skład węgli). 1035-1-1.

MASZYNY DO SZYCIA
KOMPANJI SINGER

MASZYNY RĘCZNE OD 20 R.

MASZYNY NOŻNE OD 50 R.

WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

BROWAR
Henryka Rejnecke
w Łowiczu
Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

„Polski Przegląd Kupiecki"
Organ handlowo-przemysłowy

Redaktor i wydawca: Aleksander Granke.

W ciągu roku 1914 wyjdzie 24 zeszytów, w tem 6 numerów specjalnych, znacznie rozszerzonych, ilustrowanych, zawierających od 24 do 50 stronic.

Te numery nadzwyczajne poświęca redakcja „POLSKIEGO PRZEGLĄDU KUPIECKIEGO"

Opisom poszczególnych okręgów handlowo-przemysłowych Królestwa Polskiego.

Oprócz tego w miarę potrzeby zwrócenia uwagi na zdarzenia, zasługujące na szczególne wyróżnienie, ukażą się

Numery okazyjne.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Bracka 13, tel. 77-21.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Maszyna do szycia w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji 1024-3-2

W fabryce M. Tatarzyńskiego W. Srzednickiego od 1 maja będą przyjmowani chłopcy (liczba ograniczona) 1028-3-2

Okazyjne kupno majątek 10 włók z łąkami i torfem sprzedam lub rozparceluję. Zgłaszać się: gub. Płocka poczta Mława, Wola Dębska. Nitecki. 1037-2-1

Majątek 150 mórg 4 wiorsty od Gostynina 17 od Kutna z inwentarzem i zasiewami kompletnemi. Dom murowany suchy pałacyk o 9 pokojach z nowoczesnem urządzeniem, oświetleniem, okazyjnie do sprzedania 40,000 rb. Wiadomość Gostynin Jachołkowski. 1038-1-1

Introligatornia przy księgarni K. Rybackiego w Łowiczu, przyjmuje do oprawy księgi ludności, buchalteryjne, kontowe, szkolne, biblioteczne, od zwykłych, do najozdobniejszych ze złoceniami, do nabożeństwa, roboty galanteryjne, dział pudełkarski, podklejanie kart gieograficznych, dyplomów, obrazów i t. p. przedmiotów wchodzących w zakres introligatorstwa galanteryjnego.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.